

# Angelo Rella

---

## Wiara na stronach "Il Politecnico"

---

Colloquia Theologica Ottoniana nr 1, 165-176

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## WIARA NA STRONACH „IL POLITECNICO”

Angelo Rella

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego

Zachowanie niektórych ludzi w minionym wieku zdają się potwierdzać słowa Nietschego *Bóg umarł*<sup>1</sup>. Bóg pozostawał ukryty. Bóg pozostawał milczący w obliczu Holokaustu. Bóg był uciekinierem, czekał... Pomimo wszystko XX wiek podsumowuje się pełnym nadziei wznowieniem teologiczno-filozoficznej analizy konceptu i rzeczywistości Boga.

Krytyk Giorgio Petrocchi, w swoim dziele *Il sentimento religioso all'origine della letteratura italiana*, przypomina, że narodziny języka wulgarnego (tego, który stał się następnie włoskim) przejdą w przyszłości w humus doświadczenia religijnego i przybiorą pierwotną formę lauda wraz z twórczością Franciszka z Asyżu<sup>2</sup> i wielkiego Jacopone z Todi. W szczególności laudario tego ostatniego spełnia wysokie wymagania poezji ewokacyjnej i narracyj-

---

<sup>1</sup> Nietzsche, w aforyzmie 125 *La gaia scienza* [*Wesoła nauka*], za pomocą postaci „człowieka szalonego” wyraża niepokojącą myśl, że *Bóg umarł, i to właśnie my go zabilśmy. Jak możemy czuć się dobrze, my zabójcy nad zabójcami? Nie istniało nic bardziej świętego i wielkiego na świecie, a teraz jest krew pod naszymi stopami: kto nas oczyści z tej krwi? Jakiej wody użyjemy, żeby się umyć? Jakie święto przebaczenia, jaką świętą grę będziemy musieli wymyślić? Czy wielkość tej śmierci nie jest dla nas za wielka?*

<sup>2</sup> Według Petrocchiego istnieją dwa główne motywy w *Kwiatkach*: z jednej strony potrzeba stworzenia tekstu mającego swój koloryt i swoją doniosłość wyphywającą z silnego zaangażowania literackiego; z drugiej strony celem jest ułatwienie zrozumienia treści religijnej, pomijając refleksje doktrynalne, a wyjaśniając odniesienia do faktów z prostego życia franciszkańskiego. Ponadto poezja franciszkańska wyphywa z estetyki, naiwnej wizji doskonałego świata, pełnego łagodności i człowieczeństwa, wyraża się w narracji, którą charakteryzuje ekstremalna czystość wypowiedzi, gdzie każdy fakt i każde stwierdzenie stają się żywą częścią prostoty ducha pisarza. Unosi się zaskakująca łagodność, która owija otoczką cudowności wydarzenia nadzwyczajne, a zarazem urzekająco proste. Cfr. G. Petrocchi, *San Francesco scrittore e altri studi francescani*, Patron, Bologna 1991.

nej (jak w niezapomnianym *Pianto della Madonna – Placz Madonny*) i pozwala nam stwierdzić, że już nasza najdawniejsza literatura, początkowo może uboga, zawiera jednak zarodek tego ducha i tej formy, które rozkwitną w poezji przyszłych pokoleń<sup>3</sup>.

Jeśli chodzi o podstawowe motywacje duchowe – potrzebę czystości i nieprzerwanej łączności z Bogiem, odnajdujemy je w pełni aktualne (a nawet bardziej intensywne niż kiedykolwiek) w dwudziestym stuleciu. Nurt religijny w poezji włoskiej XX wieku jest licznie reprezentowany przez autorów, także tych absolutnie nie do pominięcia, jak: Pascoli, Corazzini, Rebora, Ungaretti, Luzi, Betocchi, Turollo, Guidacci, Cattafi, Campo czy Mundula. Również Alda Merini, Patrizia Valduga i Davide Rondoni w swojej twórczości weszli niezaprzeczalnie w silny kontakt z Bogiem<sup>4</sup>.

Podczas gdy w XIX wieku obecność Boga w twórczości literackiej była znikoma, w XX stuleciu przyciągnęła na nowo uwagę autorów, także ze względu na tragiczne wydarzenia pierwszej i następnie drugiej wojny światowej, które zmusiły wszystkie dotknięte narody do epokowej refleksji. Literackie horyzonty otworzyły się ponownie na tematykę Boga, przeważnie chrześcijańskiego. W tle widoczne są także ściśle z nim powiązane tematy typowo zachodnie (takie jak tolerancja, stosunek między wiarą a poznaniem, zaangażowanie społeczne).

Często wiara i Bóg wchodzą do współczesnej literatury przez niedomknięte drzwi, jako problem czy też „podziemne” poszukiwania autorów, których możemy zdefiniować jako „niepraktykujących”, nieposiadających szczególnej historii religijnej. Jedne z takich drzwi zostały otwarte dla nas przez tygodnik

---

<sup>3</sup> Liryka Jacopone z Todi osiąga wysoki poziom intensywności poetyckiej właśnie dlatego, że mnich *przełaził na nią wszystkie aspekty swojego doświadczenia religijnego, uważnie je klarując i poddając procesowi intensywnej symplifikacji, ostatecznie prezentuje swoją religijność prawie w ramach naiwnego opowiadania, które jest w stanie wzruszyć chrześcijański tłum, w którym odnaleźć on może swoją wiarę i swoje ziemskie cierpienia*. G. Petrocchi, *Scrittori religiosi del Duecento*, Sansoni, Firenze 1974.

<sup>4</sup> Cfr. F. Ulivi, M. Savini, *Poesia religiosa italiana. Dalle origini al '900*, Ed. Piemme, Milano 1994. W tej antologii zostały zebrane fragmenty włoskiej poezji religijnej od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego, zarówno utwory autorów znanych, jak i mniej znanych: od S. Ambrogia po Boezia, Luziego, Chiusana, Testoria. Poza liryką, znajdują się tam także fragmenty poematów (Dante, Tasso) oraz tragedii (Manzoni). Zbiór prezentuje szeroką panoramę włoskiej poezji religijnej wraz z wprowadzeniem do każdej epoki oraz sylwetkami poszczególnych autorów.

kulturalny „Il Politecnico”<sup>5</sup> i Elio Vittoriniego<sup>6</sup>, jednego z autorów intelektualistów, który należał niewątpliwie do forpoczątku problemu wiary w literaturze.

Vittorini tak naprawdę nie praktykował żadnej religii, ale – jak wspomina jego syn Demetrio – zasiał w sobie poczucie duchowości, bo respektował zawsze religię do tego stopnia, że obawiał się, by nie stała się ona dla niego furtką do konformizmu. Jednak nie była nią, była czymś innym<sup>7</sup>! Vittorini przejawiał raczej strach przed konformizmem. Około połowy lat 50. XX wieku był w mediolańskiej księgarni prowadzonej przez zakonników i zaprzyjaźnił się z o. Davidem Tuoldem i z o. Camillo De Piazem. Pisarz uważał obu duchownych za niezwykle sympatycznych, często zapraszał ich do swojego domu na kolację. Była to piękna przyjaźń. Dzięki nim Vittorini miał dostęp do urządzeń kinematograficznych, które przyczyniły się do zaspokojenia jego namiętności do kina. Jednak pewnego wieczoru, jak wspomina syn pisarza Demetrio, *Elio powiedział do Ginetty (jego żony): dość mnichów, jeśli sąsiedzi będą nadal widywać wszystkie te czarne habity wokół naszego domu pomyślą, że głosujemy na chrześcijańskich demokratów*<sup>8</sup>. Jego obawa przed konformizmem – konkluduje Demetrio Vittorini – *była podwójna. Bał się wywołać skandal*<sup>9</sup>.

Żeby opisać Vittoriniego, dobrze jest zacytować słowa o. Camillo De Piaza, który pomógł mu w momencie odchodzenia: *Wydaje mi się, że wymiar Vittoriniego był wymiarem religijnym, a dokładniej chrześcijańskim. Mówię to w niejako podwójnym sensie; odnosząc się do tego, co wydaje mi się dwoma głównymi składowymi jego życia i jego twórczości: mam na myśli jego umiejętność poświęcenia się dla innych. Poświęcenia, aż do zatracenia samego sie-*

---

<sup>5</sup> „Il Politecnico” był jednym z największych i najważniejszych tygodników kulturalnych wydawanych we Włoszech po wojnie. Pierwszy numer ukazał się 29 września 1945 r. nakładem wydawnictwa Einaudi. „Il Politecnico” wyróżniał się spośród włoskich wydawnictw tamtego okresu, jak i tych wydawanych wcześniej rozpiętością poruszanych tematów, które dotyczyły *wszystkich dziedzin i aspektów kultury*, literackich, politycznych, historycznych, społecznych, artystycznych. Cfr. „Il Politecnico” nr 2, 6 październik 1945, s. 2.

<sup>6</sup> Vittorini pisał powieści i felietony, zajmował się tłumaczeniami, kierował kilkoma magazynami i seriami wydawniczymi. Po wojnie bardzo aktywnie angażował się w działalność kulturalną: kierował mediolańskim wydaniem lewicowego dziennika „Unità”; w 1945 r. założył „Il Politecnico”, którym kierował, mając na celu walkę o odnowę intelektualno-artystyczną; kierował serią wydawniczą *I Gettoni* w wydawnictwie Einaudi, a w 1959 r. założył razem z Italo Calvinem serię *Il Menabò* ważną ze względu na rozpoczęcie debaty o literaturze eksperymentalnej lat 60.

<sup>7</sup> D. Vittorini, *Un padre e un figlio*, Mediolan 2002, s. 47.

<sup>8</sup> Tamże. Democrazia Cristiana była to partia centrowa, w opozycji do komunistów.

<sup>9</sup> Tamże.

*bie... Druga składowa to bycie, bycie dla siebie i dla innych wędrowcem, pojęcie tak bliskie językowi chrześcijaństwa. To znaczy tym, który się nie zatrzymuje, który nie zamieni żadnej ze stacji pośrednich na tą ostateczną... To był według mnie cud Vittoriniego. Można by prosić o łaskę dla Vittoriniego. Ponieważ jakiś rodzaj łaski emanował z kontaktu z Elio. Jest to coś, co powinno być właściwe dla każdego chrześcijanina, a tymczasem jest właściwe dla tak niewielu<sup>10</sup>.*

Nie wystygła jeszcze pożoga drugiej wojny światowej, kiedy 29 września 1945 roku Vittorini oddał do druku pierwszy numer „Il Politecnico”. Klimat, w jakim rodził się tygodnik, był pełen zarówno zapału, jak i nadziei. Celem sycylijskiego pisarza i jego współpracowników było wyjście z matni faszystów i wojny, nadrobienie straconego czasu i ponowne umiejscowienie włoskiej kultury w kontekście europejskim i światowym, z którego została wykluczona.

Z pionierskim entuzjazmem, z niemalże religijną wiarą w uzdrowicielską moc nowej kultury redakcja tygodnika poświęciła się odpowiedzi na szeroko rozprzestrzeniającą się potrzebę odnowy, proponując odpowiedni materiał. Kryteria wyboru tegoż materiału były interdyscyplinarne, encyklopedyczne, pedagogiczne. Celem było stworzenie dialogu pomiędzy tematami początkowo odległymi, takimi jak polityka i kultura, nauka i literatura, marksizm i chrześcijaństwo.

W artykule otwierającym pierwszy numer Vittorini mówi o nowej kulturze, już nie takiej, która koi cierpienia, ale takiej, która chroni przed nimi, zwalcza je i eliminuje. *Trudno stwierdzić, kto wygrał drugą wojnę światową, ale z całą pewnością – stwierdza Vittorini – w wojnie, która nie ma względu nawet na dzieci, cała kultura straciła ogromnie dużo. Kultura grecka, hellenistyczna, romańska, chrześcijańska, humanistyczna, oświeceniowa, liberalna etc. (...). Ta kultura nie nauczyła jednak zawczasu odczuwania odrazy, sprzeciwu, i nie można obarczać winą za to faszystów. Kultura, w której jest obecny Chrystus. Chrystus – retorycznie zastanawia się Vittorini – (...) czy on aby nie miał zbyt małego wpływu? Na odwrót. Miał bardzo duży. To wpływ Jego i całej kultury spowodował zmiany w ludzkim intelekcie. Kultura, która rodzi i odradza się sama, a prawie nigdy nie odradza człowieka. Jednakże czy kultura, także ta chrześcijańska – zastanawia się autor – nie powinna wpływać na jakość życia i sprawy ludzi?<sup>11</sup>.*

---

<sup>10</sup> Fragment wywiadu radiowego, Szwajcaria 1976.

<sup>11</sup> E. Vittorini, *Una nuova cultura*, „Il Politecnico” nr 1, 29 września 1945, s. 1.

*Potrzeba nam nowej kultury – kontynuuje Vittorini – kultury, która zajmie się chlebem i pracą, bo to oznacza, że zajmie się także duszą. Trzeba nam kultury zdolnej do walki z głodem i cierpieniem*<sup>12</sup>.

Pisarz wnioskuje: *czy pragnienie powołania do życia nowej kultury, która będzie chronić, a nie pocieszać człowieka może bardziej interesować idealistów i katolików niż interesuje intelektualistów? Niewątpliwie nie!* Tą konkluzją zaprasza wszystkich, także katolików, do wzięcia udziału w staraniach o nową kulturę.

Artykuł wstępny Vittoriniego naturalnie nie przeszedł bez echa, oddźwięk pojawił się szybko. Faktycznie w dziewiątym numerze tygodnika „Costume” pojawia się artykuł sygnowany przez Carlo Bo zatytułowany *Cristo non è cultura* (Chrystus nie jest kulturą), w którym zaprasza on Vittoriniego do nawrócenia się i wiary w życie, które jest Chrystusem samo w sobie, poza kulturą, społeczeństwem i wszelkimi formami współżycie z innymi ludźmi. Kilka dni później dyrektor „Il Politecnico” otrzymuje list od Felice Balba, a następnie ukazuje się artykuł Massima Mila w „Giustizia e Libertà” zapraszający Vittoriniego *do uwierzenia w uprzedniość idei nad sprawami ludzkimi, a więc także nad naturą*.

W 7. numerze tygodnika Vittorini odpowiada wszystkim tym, którzy go krytykują w artykule pt. *Lettera ad un cattolico* (List do katolika). Po początkowej paraleli o tym, dlaczego idealisci i katolicy nawołują wszystkich do nawrócenia się, dyrektor zadaje serię pytań i zastanawia się, czy istnieje możliwość porozumienia pomiędzy idealistą i nieidealistą, oraz pomiędzy katolikiem i niekatolikiem. Jego odpowiedź na to pytanie jest naturalnie pozytywna, nie mniej jednak zaprasza wszystkich do pisania na łamach jego tygodnika<sup>13</sup>.

Dalej w swoim artykule pisarz stwierdza, że katolicy powinni postrzegać Chrystusa nie tylko w swoich kategoriach, ale także mieć na uwadze także tych, którzy „nie wierzą” i zastanowić się, kim Chrystus jest dla nich. *Ponieważ Chrystus może być ważny jedynie jako cześć kultury. Może być jako czynnik kultury nie mniej ważny niż jako podstawa wiary i życia wiernych*<sup>14</sup>.

Zastanawia się także, czy to nie do katolików i wszystkich chrześcijan należy nadanie Chrystusowi jak największego znaczenia dla wspólnej pracy

---

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> E. Vittorini, *Lettera ad un cattolico*, „Il Politecnico” nr 7, 10 listopada 1945, s. 1, 4.

<sup>14</sup> Tamże.

chrześcijan i niechrześcijan. Czy jego znaczenia historycznego i społecznego nie można by zamknąć w jednym stwierdzeniu – znaczenie kulturalne?

Carlo Bo napisał, że Bóg nie jest kulturą i nie można nadać mu znaczenia jako takiemu, i że reprezentuje wartość tylko dla wiernych. Na te słowa Vittorini odpowiedział refleksją autobiograficzną: *Ja używam wielkich liter, pisząc o Nim, tak jakbym wierzył w Jego boskość, a nie tylko w Jego ludzkość. Jako dziecko wierzyłem także w Jego boskość. Uczestniczyłem w mszach, spowiadałem się, rozmawiałem z nim. Miałem już dwadzieścia lat, gdy zrobiłem to po raz ostatni. Potem przestałem wierzyć w Jego boskość, ale zacząłem wierzyć w Jego ludzkość. Teraz myślę, że On był największym z kiedykolwiek istniejących ludzi, i że do dziś nic bardziej konkretnego, nowego czy pożytecznego nie możemy znaleźć. Ponadto jestem pełen szacunku dla wiary w Niego tylu ludzkich pokoleń, dla rytuałów, w których ją wyrażają. Całe pokolenia i ta ich niesamowita wiara w Niego<sup>15</sup>.*

Vittorini odczuwał wielkie znaczenie Chrystusa, nawet jeśli przestał wierzyć w Jego boskość, wydawałoby się, że teraz odczuwał to bardziej niż kiedykolwiek. Słowa Chrystusa najpierw były prawdą objawioną, teraz nabierały głębszego sensu, prawda została odnaleziona, stała się nauką i doświadczeniem. Jakie znaczenie miały te słowa w życiu pisarza, i jakiego znaczenia nabrały teraz, kiedy przestał wierzyć w sposób „konformistyczny”? *Początkowo – potwierdza Vittorini – była to dla mnie osobista nauczka: porozumienie między Nim a mną. A teraz to ja jestem łącznikiem pomiędzy Nim i wszystkimi ludźmi. Teraz mają oni dla mnie miejsce, historię, swój czas, mają sens, który dotyczy ludzkiej społeczności, potrzebują kontynuacji i rozwoju, tak jak każda żywa istota w historii<sup>16</sup>.*

Vittorini kończy swój długi list zaproszeniem do tego, aby prawdziwie wielka rewolucja boskiego przesłania dokonała się na tej ziemi i żeby nie była to tylko rewolucja wewnętrzna człowieka lub – co gorsza – prywatna sprawa każdego wierzącego z osobna. Laik Vittorini zaprasza katolików do uaktualnienia w społeczeństwie przesłania Chrystusa. I zaprasza ich również do uczynienia tego razem z tymi, którzy katolikami nie są, tak aby można było upowszechnić potęgę chrystusowego nauczania.

---

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Tamże.

Kamień rzucony przez dyrektora „Il Politecnico” wzburza falę, która rozprzestrzenia się na cały akwen włoskiej kultury, zarówno katolickiej, jak i laickiej. Dyskusja wdziera się także na łamy innych tygodników. Wielu katolików, którzy początkowo byli przeciwnikami Vittoriniego, teraz stało u jego boku. Czternasty, podwójny, bożonarodzeniowy numer tygodnika jest prawdziwą pochwałą Chrystusa i Bożego Narodzenia, prawie w całości został poświęcony świętom celebrującym narodzenie Chrystusa. Artykuły poświęcone są początkom chrześcijaństwa i Chrystusowi pośród ludzi, legendom na jego temat w ewangeliach arabskich i armeńskich, religii w ZSRR. O Bożym Narodzeniu można nie tylko poczytać, ale też pooglądać je przez pryzmat malarstwa zarówno śródziemnomorskiego, jak i nordyckiego w reprodukcjach Giotta czy Brughela<sup>17</sup>.

Na początku to katolicy atakowali Vittoriniego, teraz jednak to jego kompani komuniści adresowali do niego listy pełne sprzeciwu wobec poświęcaniu całego numeru pisma świętom. Vittorini odpowiada im tymi słowami: „*Politecnico*” wierzy w moc Bożego Narodzenia... miliony ludzi świętują Boże Narodzenie, a my mielibyśmy pozostać z boku?<sup>18</sup>.

Tym, którzy twierdzą, że rewolucja chrześcijańska została prześcignięta przez inne rewolucje, wobec tego Vittorini jako komunista powinien świętować te ostatnie, odpowiada on, że rewolucja narodził Chrystusa ma dla ludzi większe znaczenie symboliczne i uniwersalne niż wszelkie inne rewolucje. Rewolucja Chrystusa symbolicznie reprezentuje ludzkie prawo do rewolucji<sup>19</sup>.

Na następnych stronach numeru czternastego różnorodne artykuły próbują zmierzyć się z problemem wiary z różnych punktów widzenia. Rezultatem jest kalejdoskop myśli katolickiej, komunistycznej, anarchicznej, który ukazuje wiarę urzeczywistnianą na wiele możliwych sposobów. Prawda spełnia się poprzez społeczną akcję.

W długim artykule pod tytułem *Cristo in mezzo agli uomini* (*Chrystus pośród ludzi*) Franco Fortini stara się odpowiedzieć na dziewięć wątpliwości związanych z wiarą i Chrystusem. Od badań nad historycznym pochodzeniem chrześcijaństwa, po związek pochodzenia chrześcijaństwa z korzeniami narodu żydowskiego; od wiecznego pytania o obecność Chrystusa, po jej brak w pierwot-

---

<sup>17</sup> Cfr. „Il Politecnico” nr 13–14.

<sup>18</sup> E. Vittorini, *Natale perché?*, „Il Politecnico” nr 13–14, grudzień 1945, s. 1.

<sup>19</sup> Tamże.



nych źródłach Ewangelii; od genealogii Jezusa, po wiarę żydowską, która zapoczątkowała ideę zmartwychwstania; od utworzenia pierwszych wspólnot wierzących, po uwarunkowania historyczne, w jakich rodzi się chrześcijaństwo, w końcu po zawartość moralną i religijną jego nauczania. Fortini zamyka swoją spekulację intelektualną na temat wiary stwierdzeniem, że Chrystus, jako symbol i postać historyczna, jako wiara i kultura, związał swoje imię z przeznaczeniem cywilizacji zachodniej i od osiemdziesięciu pokoleń nie przestaje zadawać ciągle na nowo swoich fundamentalnych pytań<sup>20</sup>.

Łamy pisma goszczą także artykuł wielbnego Hugh'a E. Worlledge'a, duchownego anglikańskiego, wyjaśniający, jak Związek Radziecki pozostawałby w pełnej harmonii z prawami Jezusa. Czcigodny duchowny stawia dwa pytania. W pierwszym pyta nas, czy istnieje na świecie rząd, który mógłby się nazwać chrześcijańskim, i który świadomie starałby się przystosować własną działalność do przykazań? I drugie pytanie, czy żeby mówić o duchu chrześcijańskim w odniesieniu do władzy politycznej trzeba brać pod uwagę postanowienia, czy rezultaty? Czy klasa rządząca powinna ograniczać się do chodzenia na Mszę św. lub pomocy biednym, którzy jej potrzebują? Duchowny widzi w sowieckim odkryciu Boga, odkryciu Chrystusa czy też słowa Bożego niezbędny łącznik pomiędzy Bogiem a naturalnym porządkiem. Następnie pyta nas, czy naprawdę to Rosja jest ateistyczna, a Ameryka i Anglia chrześcijańskie<sup>21</sup>.

Wielbny konkluduje stwierdzeniem, że *pomimo całej swojej działalności antyreligijnej, wynikającej z faktu, że znaczenie i cele Chrześcijaństwa zostały opóźnione przez narody, które deklarują się chrześcijańskimi, Rosja kroczy ku Królestwu Boga i finalnemu uznaniu Chrystusa jako swego Króla*<sup>22</sup>.

Z powodów wynikających częściowo z kryzysu gospodarczego, ale przede wszystkim ze względu na sprzeciw ze strony partii komunistycznej, która subwencjonowała projekt „Politecnico”, pismo z tygodnika staje się miesięcznikiem. Zaangażowanie kulturalne, moralne i ludzkie Vittoriniego pozostaje cały czas bardzo duże, dlatego także w miesięczniku znajdziemy przede wszystkim kulturę.

W numerze z czerwca 1946 roku Giansiro Ferrata w arcyciekawym artykule zatytułowanym *Due cattolicesimi? (Dwa katolicyzmy)* mówi o trzeciej moż-

---

<sup>20</sup> F. Fortini, *Cristo in mezzo agli uomini*, „Il Politecnico” nr 13–14, s. 7.

<sup>21</sup> H.E. Worlledge, *L'Unione sovietica, regno di Dio*, „Il Politecnico” nr 13–14, s. 7.

<sup>22</sup> Tamże.

liwej drodze dla wiary katolickiej, tej omijającej jasny podział między katolicyzmem a marksizmem. Mówi o drodze, która przechodzi przez dialog pomiędzy milionami katolików, którym bliskie są ideały komunizmu, a także samego Kościoła<sup>23</sup>.

Dalej, w tym samym numerze, znajdziemy zaproszenie do lektury książki *I cattolici (Katolicy)* Francuza Juliana Gree, książki buntującej przeciwko *fałszywemu katolicyzmowi obojętnych*<sup>24</sup>.

Podwójny numer na lipiec–sierpień 1946 roku otwiera długi artykuł Vittoriniego o *powrocie do katolicyzmu*. Intelktualista próbuje zmierzyć się z delikatnym związkiem marksizmu z religią i wytłumaczyć jego znaczenie. Wyjaśnia nam, że według Marksa *opium narodów* oznaczało brak akceptacji dla wiary, która *odmawia połączenia się z innymi doświadczeniami i uniemożliwia w ten sposób „historyczną realizację” człowieka*<sup>25</sup>. Następnie Vittorini analizuje stosunek między Kościołem a religią oraz między faszyzmem i religią, pisze o *pragnieniu Chrystusa*, którego nie należy mylić z *pragnieniem Mussoliniego*, oznaczającym wysokie klasy mieszczańskie biegające do kościoła, żeby dodać sobie otuchy. To nie jest chrześcijaństwo, ale dokładnie jego przeciwieństwo: *powrót mieszczaństwa na łono Kościoła katolickiego oznacza przeciwieństwo pragnienia Chrystusa. Byłoby to pragnienie życia, gdyby było też pragnieniem Chrystusa i zaprowadziłoby do chrześcijaństwa odnowionego (...)*<sup>26</sup>. W końcu mówi o nowym chrześcijaństwie, do którego mogłyby się przyłączyć masy robotników. Mogliby oni wierzyć i istnieć w sensie historycznym, ale również w *sensie religijnym, mieć doświadczenie religijne, ale także religijno-filozoficzne, religijno-polityczne czy religijno-artystyczne itp.*<sup>27</sup>

Podwójny, letni numer zawiera również esej Francuza Emmanuela Mouniera związanego z pismem „Esprit”<sup>28</sup>, wierzącego w walory chrześcijaństwa. Analizuje on złożoność raportu między partiami demokratycznymi chrześcijań-

---

<sup>23</sup> G. Ferrata, *Due cattolicesimi*, „Il Politecnico” nr 30, czerwiec 1946, s. 3–4.

<sup>24</sup> F. Fortini, *Cattolici snob*, „Il Politecnico” nr 30, czerwiec 1946, s. 38.

<sup>25</sup> E. Vittorini, *Questo ritorno al cattolicesimo. Ma di chi? E perché?*, „Il Politecnico” nr 31–32, lipiec–sierpień 1946, s. 3–7.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Magazyn „Esprit” wydawany we Francji od 1932, jego głównym założeniem jest koncept człowieka, którego stawia w centrum wszelkich rozważań. Emanuel Mounier w 1946 r. był jego dyrektorem.

skimi a nowym kontekstem historycznym i zaangażowaniem społecznym i cywilnym. Wobec kryzysu chrześcijaństwa widocznego w całej Europie francuski myśliciel zachęca wszystkich katolików do uświadomienia sobie własnych pozycji i odpowiedzialności<sup>29</sup>.

Temat wiary w „Politecnico” nie został potraktowany, tak jak już powiedziano, tylko słowami, ale także zobrazowany. Vittorini proponuje serwis fotograficzny na temat cudów katedry w Chartres, mówi o mieście-katedrze, które należy do całego świata, wychwala jego piękno artystyczne i wartości symboliczne. To samo dotyczy każdej świątyni wzniesionej przez sam Kościół: dlatego, że *chwala Kościoła w świecie pełnym niesprawiedliwości jest życiem dla wszystkich ludzi*<sup>30</sup>. Katedra w Chartres, jak wszystkie katedry, jest dziełem sztuki samym w sobie i jest – jak stwierdza Vittorini – *dowodem na to, że wiara, zbiorowe uczucie, religia lub siła społeczna są nadal bardzo żywe*...<sup>31</sup>.

W następnym numerze pisze o *podmiocie*, jak sam go definiuje, adoracji Trzech Króli we włoskim malarstwie, przywołując przykłady Giotta, Duccia di Boninsegna, Taddeo Gaddiego, Beato Angelica, Paolo Uccella, Tycjana, Botticellego, Van der Goesa, Alberta Durera, Leonarda da Vinci i wielu innych. Vittorini powierzył kierowanie rubryką *Il Mondo e le Arti* (świat i sztuka) Alessandro Crucianiemu, który za pomocą osiemnastu reprodukcji pokazuje czytelnikowi, jak ten sakralny temat był interpretowany na przestrzeni wieków. Didaskalia informują nas, że im bardziej artysta był wierzący, tym lepiej oddawał w swoim dziele społeczeństwo i ducha własnej epoki<sup>32</sup>.

We wcześniejszych i późniejszych numerach Vittorini robił i robi to samo, pokazuje potęgę wiary poprzez malarstwo, sztukę. A my się zastanawiamy, a właściwie to jesteśmy pewni, że pokazywanie świętych obrazów bądź inspirowanych sakralnym pisarstwem, to jest inny sposób mówienia o wierze.

---

<sup>29</sup> Cfr., E. Mounier, *Agonia del cristianesimo*, „Il Politecnico” nr 31–32, lipiec–sierpień 1946, s. 7–8.

<sup>30</sup> E. Vittorini, *Chartres. Città- cattedrale*, „Il Politecnico” nr 31–32, lipiec–sierpień 1946, s. 9–11.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Cfr., A. Cruciani, *Dal soggetto al genere. Un esempio: l'adorazione dei Magi*, „Il Politecnico” nr 33–34, wrzesień–październik 1946, s. 69–75.

**LA FEDE NELLE PAGINE DEL POLITECNICO****Riassunto**

La religione cattolica é stata dagli inizi un elemento importante e costitutivo per lo sviluppo della cultura italiana. Per quanto riguarda però la cultura italiana del Novecento i critici sono normalmente convinti che la religiosità, conformemente al famoso detto nietzscheano che „Dio é morto“, non gioca un ruolo importante o decisivo. Il presente articolo contraddice questa *communis opinio* dei critici dichiarando che la tragedia di due guerre e dell’olocausto ha fatto rinascere nella coscienza degli intellettuali ed artisti italiani la coscienza dell’importanza essenziale del messaggio umano e sociale del cristianesimo per un rinnovamento della cultura italiana dopo il fascismo. Prendendo come esempio Elio Vittorini e la sua rivista «Il Politecnico», si dimostra uno degli intellettuali di sinistra più importanti del dopoguerra in Italia, ha difeso decisamente il valore del cristianesimo inteso come messaggio universale e non solo istituzionale per la trasformazione della cultura italiana post-bellica. L’articolo offre una nuova prospettiva per una rinnovata analisi circa l’importanza della religione per la cultura del Novecento italiano.

*Translated by Angelo Rella*

